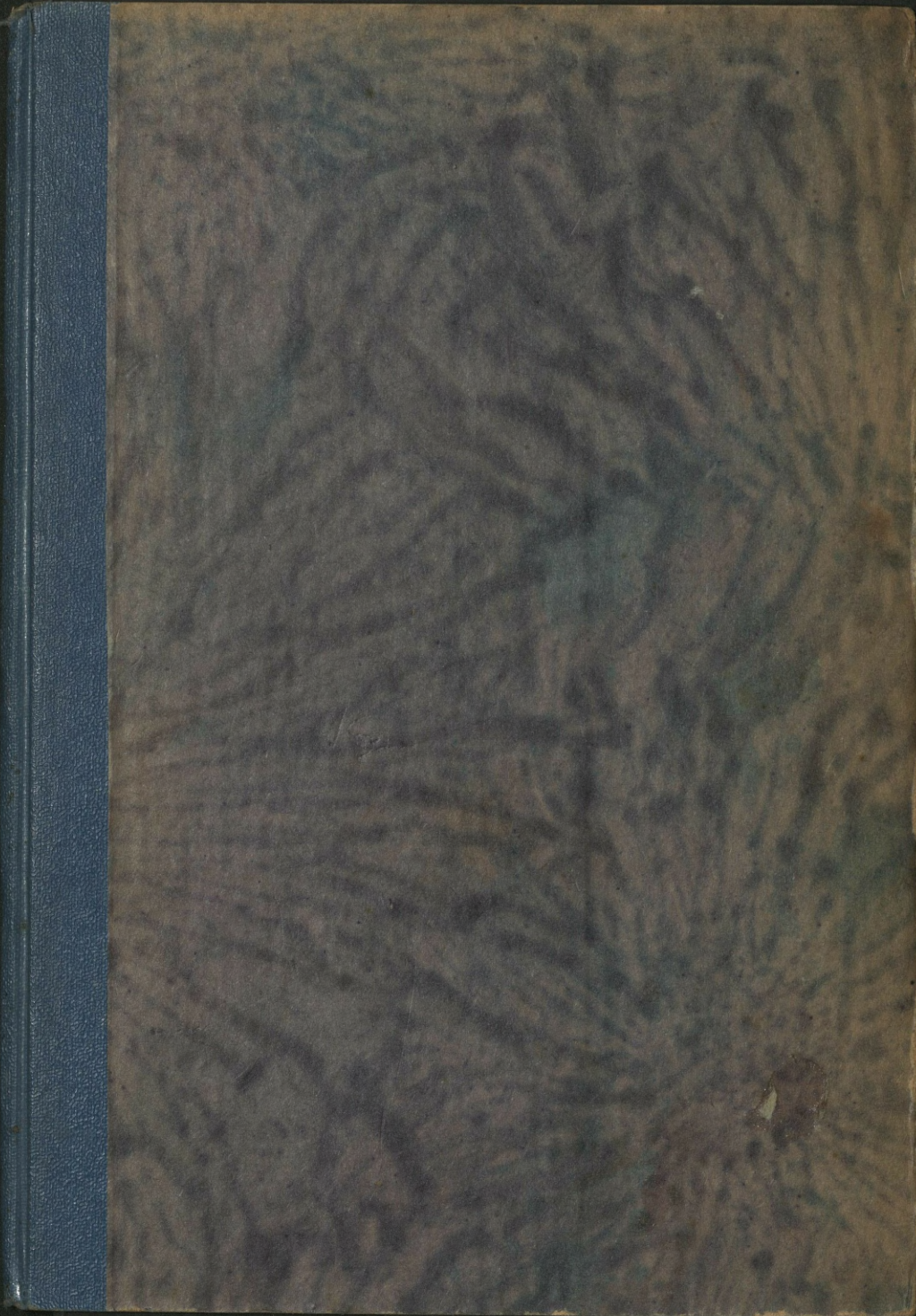


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

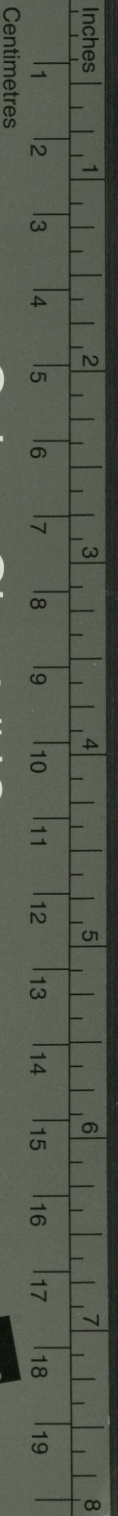
Red

Magenta

White

3/Color

Black





ADAM KRZYŻANOWSKI

SOCJALIZM
PO WOJNIE



KRAKÓW 1920
NAKŁADEM KSIĘGARNI S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

9249/1



I.

Wśród dokumentów, ujawnionych rok temu przez ministerstwo spraw zagranicznych, zrodzonej w roku 1918, Rzeczypospolitej austriackiej, znajduje się sprawozdanie ostatniego posła monarchji austro-węgierskiej w Londynie, hr. Mensdorfa, o rozmowie z 7 sierpnia 1914 r. między nim a Sir Edwardem Grey. Angielski minister spraw zagranicznych dał wyraz przewidywaniu, że, już nieunikniony, wybuch powszechnej, wielkiej wojny stanowi mimo woli mocarstw, podejmujących ją, „zapewne największy krok ku socjalizmowi, który można było uczynić... Po wojnie będziemy mieli rządy robotnicze we wszystkich krajach“. Ambasador austro-węgierski spisał treść tej rozmowy w dniu, w ciągu którego odbyła się, w języku niemieckim celem wysłania jej natychmiast do Wiednia swemu przełożonemu, hr. Berchtoldowi, ministrowi spraw zagranicznych cesarza Franciszka Józefa. Przepowiednia sir Edwarda zrobiła na nim tak silne wrażenie, że ku wiecznej rzeczy pamięci wpisał jej brzmienie do tekstu niemieckiego sprawozdania w języku angielskim, w którym była wypowiedziana. Widocznie zapamiętał ją dosłownie: „It is the greatest step towards Socialism, that could possibly have been made... We shall have labour Governments in every country after this“.

Prawdopodobieństwo przewrotu napawało Sir Edwarda ciężką troską o przyszłość wszystkich państw, biorących udział w wojnie. Ubolewał nad niemożliwością jej zapobieżenia. Prawdziwy liberal, a więc pacyfista w głębi duszy — nastrój myśli nieznanym torysom, niemal zupełnie obcy mężom stanu europejskiego kontynentu — wyraził się o wojnie wogóle, powtarzając swe słowa: „I hate it“. „Ja jej nienawidzę“. Także i to oświadczenie zapisał hr. Mensdorf w oryginalnym tekście angielskim. Widocznie Sir Edward, wierny wyznawca zasad liberalnych, widział w przejściu władzy w ręce robotników, dążących do za-

stąpienia dotychczasowego, indywidualistycznego czyli liberalnego ustroju socjalistycznym, niebezpieczeństwo dla dalszego rozwoju kultury materialnej i duchowej.

W Polsce i w wielu innych państwach, zwycięskich i pobitych, choć nie we wszystkich, wpływ robotników wzrósł w porównaniu z czasami przedwojennymi. Również nie ulega wątpliwości, że skutecznie działa w duchu gospodarczo anti-liberalnym. Zniszczenie się w znacznej mierze tej części przepowiedni, wypowiedzianej przez „szlachetnego lorda“, jak mówią Anglicy, jest niezaprzeczną oczywistością. Trudno jednak zadowolnić się ogólnikowym stwierdzeniem faktów. Czy rzeczywiście doktryna socjalistyczna w pełni zwyciężyła? Czy wojna wykazała bezpodstawność teorii i programów liberalnych? Jak należy oceniać skutki przewrotu? Nie byle co jest w grze. Warto podjąć próbę bliższego wejrzenia w istotę rzeczy. Nie podołamy zadaniu bez poprzedniego uprzątnienia sobie treści pojęć, o których mowa i stanu sprawy przed wojną.

II.

Indywidualizm czyli dążenie do rozluźnienia więzów, ograniczeń, wynikających z przynależności jednostki do państwa i do innych zrzeszeń mniej lub więcej przymusowych gwoi zapewnienia jej możności pełnego, swobodnego rozwoju, jest zjawiskiem odwiecznym. Ale tylko o tyle, o ile chodzi o wywalczenie wolności na korzyść niektórych jednostek kosztem innych, na rzecz poszczególnych grup, stanów czy narodów. Grecy za czasów Periklesa, Polacy przed Konstytucją 3-go Maja głosili hasła liberalne, ale tylko dla warstw uprzywilejowanych. Nowoczesny liberalizm jest powszechnym, czyli demokratycznym. Mniej w nim egoizmu. Jego zwolennicy chcą wszystkim zapewnić te same wolności. Dopiero z chwilą pojawienia się żądań tej treści mamy do czynienia z liberalizmem, pomyślanym i odczuwanym jako zasada ogólnie obowiązująca.

Po dziś dzień godłem Rzeczypospolitej francuskiej, wybijanem na sztandarach i herbach, na monetach i gmachach publicznych, są słowa: „wolność, równość, braterstwo“, które po raz pierwszy, jako hasło urzędowe władzy państwowej, pojawiły się przed 130 laty na sztandarach

rewolucji francuskiej. Słowo „wolność“, wypisane nie bez powodu na pierwszym miejscu, wyraża ideał indywidualistyczny. — Dwa następne odzwierciedlają zamiar urzeczywistnienia programu na korzyść każdego człowieka w równej mierze, ponieważ zwolennicy ideału indywidualistycznego założyli, że zasadniczo tasama godność ludzka przypadła w udziale wszystkim. Każdy ma uzdolnienie do postępu umysłowego i moralnego, które doprowadza do pomyślnych wyników w sprzyjających okolicznościach, w razie przyznania równych praw. Urodzenie się człowiekiem zapewnia każdemu ogólnoludzkie wartości moralne, wszystkim ludziom wspólne, a obce innym jestestwom. Mędrzec królewiecki, współczesny rewolucji francuskiej, trafnie ujął ideał indywidualistyczny w słowa: „Każdy powinien być uważany jako cel, a nie jako środek do celu“. Zamiar przyznania równych praw wszystkim ludziom jest ziszczeniem sprawiedliwości, nakazującej mierzyć równą miarą. Zarazem daje wyraz poczuciu braterstwa między ludźmi. Ideał indywidualistyczny łączy się z humanitaryzmem, z życzliwością wobec wszystkich bliźnich bez różnicy rasy i stanu. Źródłem wzajemnej sympatii, ogarniającej ogół ludzi, jest w znacznej mierze uznanie różnic między nimi za czynnik drugorzędny, niezdolny zatrzeć zasadniczej tożsamości. — Indywidualizm określa pozytywny cel zamierzonej reformy ustroju społecznego. Środkiem jego ziszczenia jest, samo przez się negatywne, zniesienie ograniczeń, krępujących rozwój jednostki. Odpowiada mu słowo: „liberalizm“. Stądby wynikało, że określenie doktryny mianem indywidualizmu jest trafniejsze, jako wyrażające jej pozytywny cel. Nie uwydatnia jednak różnic, zachodzących między indywidualistycznymi poglądami skrajnymi a umiarkowanymi.

Najsakrajniejsi indywidualiści doszli do anarchizmu. Jak już nazwa wskazuje, uznali istnienie państwa i innych przymusowych zrzeczeń za całkowicie zbędne. Ich zdaniem, związki dobrowolne są wystarczającym środkiem zapewnienia tego minimum organizacji, którego wymaga współżycie ludzi. Szkoła liberalna domaga się wprawdzie ograniczenia działalności państwa, ale uważa jego zachowanie za niezbędne gwoi utrzymania ładu i porządku, gwoli zabezpieczenia własności indywidualnej. Wedle terminologii rewo-

lucji francuskiej, przysługiwało każdemu człowiekowi naturalne prawo bezpieczeństwa, jako uzupełnienie naturalnego prawa wolności. Chodzi o bezpieczeństwo życia i mienia osobistego. Anarchści przeważnie byli i są wyznawcami komunizmu. Wszelkie dobra powinny być dla wszystkich na równi dostępne. Każdy ma prawo dowolnie rozporządzać wszelkimi dobrami, których zapragnie, nie skrępowany jakimikolwiek ograniczeniami.

Socjaliści są kolektywistami, bo zadawalniają się uspołecznieniem środków produkcji, kapitałów. Przyznają poddanym przyszłego państwa socjalistycznego prawo osobistego władania środkami konsumpcji w przeciwstawieniu do anarchistów, którzy nie rozróżniają środków produkcji i konsumpcji. Terminologia nie jest ustalona. Bolszewicy nazywają się komunistami, choć przyznają się do programu uspołecznienia tylko środków produkcji, co im nie przeszkadza w praktyce w pewnych wypadkach utrzymywać indywidualne władanie środkami produkcji, a uspołeczniać środki konsumpcji.

Różnią się od socjalistów taktyką i programem politycznym. Zgodni są w dążeniach do reformy ustroju gospodarczego. Uważają przewrót rewolucyjny, oparty na zbrojnej przemocy za niezbędny w każdym wypadku. Socjaliści, wierni doktrynie Marxa, nie odrzucają go. Atoli nie wykluczają drogi legalnej. Ich zdaniem rewolucja przestaje być uprawioną, jeżeli większość społeczeństwa jej nie popiera. Uznają zasadę demokratyczną. Bolszewicy dowodzą wyższości warstwy robotniczej nad innymi. Tym uczestnikom społeczeństwa, ich zdaniem, lepszym, zapewniają uprzywilejowanie polityczne, wykluczają innych od głosowania na posłów, urzeczywistniają rząd najlepszych. Są arystokratami w obronie robotników. Ani socjaliści demokratyczni, ani bolszewicy nie zadawalniają się uspołecznieniem środków produkcji na rzecz gmin (socjalizm municypalny). Odrzucają także system miészany, polegający na przejęciu środków produkcji, częściowo przez państwo, częściowo przez gminy.

Jak najbardziej stanowczo jedni i drudzy potępiają syndykalizm, wedle którego fabryki i kopalnie mają się stać własnością robotników, w nich czynnych, a ziemia własnością stowarzyszeń ludzi, uprawiających ją na wspólny

rachunek, a nie zatrudniających najemników. Nowoczesny syndykalizm domaga się od państwa przymusowego wywłaszczenia kapitałów na rzecz związków zawodowych robotników rolnych, fabrycznych i górników. Syndykalizm anarchistów, jako sposób urzeczywistnienia komunizmu, polega na żądaniu przelania własności na rzecz związków podobnego rodzaju, ale dobrowolnych, boć przecie nie uznają przymusu, a więc także istnienia państwa, którego istotą jest posługiwanie się przymusem.

Socjaliści są także anarchistami, o ile chodzi o ostateczne cele. Atoli zniesienie państwa musi poprzedzić okres przejścia na jego rachunek wszystkich kapitałów. Chcą działalność państwa podnieść do najwyższej potęgi w myśli, że socjalistyczne państwo popełni samobójstwo po stworzeniu warunków, umożliwiających pełny rozwój wszystkim jednostkom. Głosząc ten program, stają w najostrzejszej sprzeczności ze szkołą liberalną, a tem bardziej z anarchistyczną. Wyznawcy liberalizmu kładą szczególny nacisk na ograniczenie interwencji państwa w sprawach gospodarczych. Trochę o zdobycie środków zaspokojenia potrzeb chcą pozostawić wyłącznie bezpośrednio interesowanym jednostkom. Socjaliści zajęli stanowisko wprost przeciwne. Odrzucają własność osobistą, która zapewnia jednostce pełne władanie prawnie nabytymi przedmiotami majątkowymi, ponieważ widzą w niej przeszkodę, uniemożliwiającą należyte przeprowadzenie zasady wolności, a nadewszystko równości. Liberali wymieniają na pierwszym miejscu wolność, a dopiero na drugim równość. Hierarchja hasel w programie socjalistycznym jest odwrotna. Dlaczego?

Zapewnienie wszystkim równej dozy wolności, tych samych możności rozwoju cielesnego i duchowego jest wykluczone, póki będą zachowane różnice gospodarcze. Ich istnienie zawiera w sobie przywilej, zabezpieczający prawdziwą wolność korzystającym zeń kosztem pozbawionych własności. Przedsiębiorca, zasobny w kapitał, jest wolny. Nie jest nim robotnik, nieposiadający narzędzi i kapitału, właśnie dlatego zmuszony sprzedawać swą pracę poniżej jej wartości, czy też wytwórczości na warunkach, ustanowionych przez kapitalistę. Właściciel majątku może nawet żyć bez pracy w razie jego wypożyczenia, wynajmu lub wydzierżawienia. Majątek zapewnia wpływy polityczne,

nie przypadające w udziale biednym. Jedynym sposobem prawdziwego zrównania ludzi jest przejęcie przez państwo wszelkich środków produkcji. Także i dlatego, że przeciw ich zawłaszczenie na rzecz jednostek nie doszło do skutku na podstawie przestrzegania zasad liberalnych. To prawda. Czyż jednak zniesienie własności indywidualnej nie stanie się grobem wolności osobistej i bogactwa, a wraz z nim naszej kultury, nierozzerwalnie związanej ze stosunkowo znacznym stopniem zamożności, czy nie stanie się zrównaniem wszystkich w niewoli i ubóstwie, źródłem demoralizacji? Wymieniłem zarzuty, które mi szkoła liberalna zwalcza socjalizm. Czy doświadczenia wojenne przyczyniły się do wzmocnienia, czy też do osłabienia tej argumentacji? A może są pod tym względem nieme? Przedewszystkiem słów kilka o przedwojennym stanie rzeczy.

III.

Wiekowi XIX pozostanie w dziejach miano stulecia liberalnego. Pozostawało w mocy dużo ograniczeń, które w oczach przedstawicieli kierunku liberalnego zasługiwały w całej pełni na zniesienie. A jednak myśli, dążenia liberalne nadawały rozstrzygające piętno przebiegowi wypadków, o ile zwrócimy uwagę na ogólną linię rozwoju. Społeczeństwa stawały się coraz bardziej liberalnymi z powodu stopniowego znoszenia więzów, przekazanych przez przeszłość. W porównaniu z nią ich życie było urzeczywistnieniem ideałów liberalnych w bardzo szerokim zakresie.

Mniej więcej w drugiej połowie zeszłego wieku zachmurzyło się niebo. Prądy anti liberalne poczęły przekształcać ustawodawstwo i administrację. Początkowo szło o sprawy stosunkowo drobne. Później zmiana stawała się coraz wyraźniejszą. Za ustawowem ograniczeniem czasu pracy w fabrykach na 10 godzin dziennie, głosował nie jeden liberał, a przeciw niemu padały czasami głosy socjalistów, dopatrujących się w niem podstępnej próby pozyskania robotników dla obowiązującego ustroju kosztem małych ustępstw. Coraz bardziej szczegółowe określenie przez państwo w interesie robotników warunków najmu pracy, z wykluczeniem sprzecznych z wolą ustawodawcy, choćby obie strony na nie zgodzić się chciały, narzu-

anie przez państwo w fabrykach i kopalniach urzędzeń, korzystnych dla robotników, ich przymusowe ubezpieczenie jeszcze nie jest równoznaczne z uspołecznieniem środków produkcji, ale przecie stanowi odchylenie od doktryn ściśle liberalnych. Mnożą się odstępstwa od nich. Najbardziej trącą socjalizmem coraz to częstsze wypadki wyrabiania w zarządzie państwa i na jego rachunek towarów, oraz dostarczania przezeń różnorodnych usług i świadczeń gospodarczych. Niemniej gminy rozszerzały znacznie swój zakres działania w podobnej myśli (socjalizm municypalny).

Władze ograniczyły wolność handlu zewnętrznego i zbawienne współzawodnictwo, podnosząc cła. Umożliwiły w ten sposób tworzenie się karteli. W niektórych gałęziach produkcji, zwłaszcza gdzie skupienie się całej wytwórczości w ręku nielicznych, wielkich przedsiębiorstw ułatwiało porozumienie, dochodziło do ich połączenia się, do powstania monopolów, sprzecznych z ideałami liberalnymi. Państwo mogło kartele unicestwić, ceny obniżyć przez zniesienie ceł, udostępniając targ zagranicznemu współzawodnictwu. Nie chciało jednak porzucać ochrony celnej. Robotnicy łączyli się w związki zawodowe, które coraz bardziej nabrały znamion anti-liberalnych. Uniemożliwiały przedsiębiorcom zatrudnienie robotników, nie należących do związku. Zwalczały różniczkowanie wynagrodzeń w stosunku do świadczenia. Określały maximum wydajności robotnika. Zależało im coraz więcej na równości płac, coraz mniej na zapewnieniu swobody działania i zarobkowania wybitnym jednostkom (początki syndykalizmu).

Ideał indywidualistyczny stanowił program wyznawców teorii liberalnej, niemniej, przynajmniej w zasadzie, program popleczników socjalizmu. Obu kierunkom przeciwstawia się nacjonalizm, jako jedyny wpływowy przedstawiciel dążeń, zasadniczo sprzecznych z indywidualizmem. Głosi podporządkowanie interesów jednostki interesom, w miarę okoliczności, państwa lub narodu. W praktyce życia niejednokrotnie występuje łącznie z prądami liberalnymi lub socjalistycznymi. Ideowo stanowi zjawisko wybitnie wyodrębnione. Wojna, którą socjalizm wytoczył zwycięskiemu liberalizmowi, doprowadziła do wzmocnienia nacjonalizmu. Socjaliści głosili walkę klas, walkę przedsiębiorców z robotnikami, biednych z bogatymi gwoli obalenia własności

osobistej. Po części w jej obronie nacjoniści podkreślali konieczność zaniechania waśni wewnętrznych, zgodnego przeciwstawienia się wrogom zewnętrznym.

Dbali o wzmacnianie zbrojeń, choć nie było bezpośredniego niebezpieczeństwa, w imię obosiecznej zasady: „Si vis pacem, para bellum“. Przekonani — i słusznie — że walka klas, poprostu wojna domowa, jak dawniej mówiono, jest bez porównania groźniejsza dla życia i mienia obywateli, woleli narazić ich na następstwa wojny między państwami. Hasła nacjonalistyczne wywierały wpływ daleko silniejszy, niż liberalne. Żywioły konserwatywne szukały w nich oparcia, nie znajdując innego, skutecznego sposobu oddziaływania na opinię publiczną. Najczęściej zwolennicy haseł nacjonalistycznych opowiadali się za utrzymaniem własności indywidualnej, ale domagali się jej ograniczeń. Jedni daleko sięgających, inni byli bardziej umiarkowani. Pod tym względem zajmowali stanowisko pośrednie między socjalizmem a liberalizmem. Ich program reform społecznych był anti-liberalnym, ale nie socjalistycznym.

Przeciwstawiał się liberalizmowi, o ile chodzi o ograniczenie własności osobistej na rzecz warstw biedniejszych, raczej mimo woli, bo pod naciskiem konieczności konkurencji z socjalistami o pozyskanie głosów przy wyborach. Przeciwstawiał mu się z zapałem, z głębokiego przekonania, gdy na porządku dziennym stało ograniczenie wolności handlu zewnętrznego przez nałożenie ceł ochronnych. Nacjoniści domagali się nawet ceł wewnętrznych, gdy bronili programu osłabienia jedności państwowej na rzecz nowo powstającego tworu państwowego. Węgierscy nacjoniści byli za odgraniczeniem celnym Austrii i Węgier gwoi osłabienia monarchii austro-węgierskiej, podkreślenia odrębności węgierskiej. Zresztą nacjoniści uważają cła wewnętrzne za szkodliwe. Jeżeliby cła miały gospodarcze uzasadnienie, dlaczego wewnętrzne nie miałyby być polecenia godnymi? Dlaczego polityczne linje graniczne mają być równocześnie linjami celnymi? Rzecz prosta. Chodzi przecież o interesa polityczne, a nie o ekonomiczne, o wzmocnienie odrębności politycznej gospodarczą. Zwolennicy tego programu pojmują całe życie ekonomiczne wewnątrz państwa jako jedną całość, przeciwstawianą życiu

ekonomicznemu państw innych. Kierują się interesami tych całości. Podporządkowują im interesa gospodarstw indywidualnych.

Przedstawiciele idei nacjonalistycznych, zalecając defenzywne zbrojenia, często szczerze, często przedewszystkiem w celach wewnętrzno-politycznych, gwoli zwrócenia opinii publicznej przeciwko walce klas, zalecając cła ochronne, doprowadzają do zaostrzenia stosunków międzynarodowych. Wielka wojna europejska z powodu sporu Austro-Węgier z Serbją wsiąła na włosku w roku 1908 i 1909 po aneksji Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry. Gdy napięcie minęło, René Pinon, znany specjalista w sprawach wielkiej polityki — międzynarodową nie bez uzasadnienia Francuzi określają tem mianem — ogłosił artykuł w „Revue des deux mondes“, który zatytułował: „La guerre des porcs“. Na skutek żądania węgierskich właścicieli ziemskich, Austro Węgry, pod pozorem zabezpieczenia się przed zarazami, zamknęły granice swe dla przywozu świń serbskich. Od czasu do czasu dla odmiany utrudniają ich przywóz nakładaniem wysokich cel. Oto ostateczne źródło, skąd płynie niebezpieczeństwo olbrzymiej katastrofy wojennej. Po dziś dzień wielu doszukuje się powodu wybuchu wielkiej wojny w sprzeczności interesów ekonomicznych.

Przeceniają ją. Zapoznają ich harmonję. Nie widzą zgodności interesów ekonomicznych, obopólnych korzyści wymiany. Budowa potężnej floty wojennej wywołała antagonizm angielsko-niemiecki. Dała początek wojnie. Chęć zniszczenia niewygodnego współzawodnika gospodarczego nie była czynnikiem rozstrzygającym. Po odniesieniu zwycięstwa, Anglja nie zadowolniła się zabranie okrętów wojennych. Sprzymierzeńcy podzielili się także okrętami handlowymi gwoli pokrycia kosztów wojny. Stąd jednak bynajmniej nie wynika, jakoby zamiar zniszczenia niemieckiej floty handlowej wywołał wojnę. Chodziło o flotę wojenną. Gdyby antagonizmy ekonomiczne były miarodajne, dlaczegóż Anglja nie połączyła się z Niemcami przeciw Stanom Zjednoczonym? Przecież w Anglji dobrze wiadano, że Stany są groźniejszym współzawodnikiem, że wojna angielsko-niemiecka wzmocni ich przewagę gospodarczą.

IV.

Nie sprzeczność interesów gospodarczych, ale chęć utrzymania istniejącego stosunku sił, stanowi rozstrzygającą przyczynę wojen. Nie wolno jednak przeoczać, że targi ekonomiczne nie przyczyniają się do polepszenia stosunków między mocarstwami. Bismarck, mając na myśli stosunek Niemiec do Austro Węgier, dowodził możliwości przyjaźni politycznej, nie wykluczającej sporów o cła. W pewnych granicach i w pewnych wypadkach podobna możliwość istotnie zachodzi. Trudno jednak uogólniać wyjątki. Szkoła liberalna trafnie rozumiała łączność dobrych stosunków politycznych i gospodarczych. W roku 1623 Emericz Crucé wydrukował w Paryżu książkę o wymownym tytule: „Nowy Cyneas“ (Cyneas, pokojowo usposobiony doradca Pyrrhusa, znany nam z opowieści Plutarcha), „albo rzecz o państwie, wyjaśniająca sposoby ustalenia ogólnego pokoju i wolnego handlu na całym świecie“. Przed r. 1623 wieczny pokój był marzeniem krótkotrwałem pierwotnego chrześcijaństwa, oraz innych drobnych sekt religijnych, opartem wyłącznie na podstawach moralnych. Odtąd żyje w dziejach myśli ludzkiej jako postulat także gospodarczy. Dobrze zrobił zarząd fundacji Nobla, ogłaszając przed kilku miesiącami konkurs na dzieło o łączności między ideami pacyfistycznymi i wolnohandlowymi.

Na czymże polega? Przygrywką do wielkiej wojny był spór francusko-niemiecki o posiadanie Maroka. Rząd niemiecki twierdził, że zabór Maroka przez Francuzów zagraża niemieckim interesom gospodarczym. Gdyby Francuzi, opanowawszy Maroko, pobierali od francuskich towarów, przywożonych do Maroka, mniejsze cło, niż od niemieckich, wówczas Niemcy istotnie byłiby ponieśli szkody gospodarcze — małe, bo przecież znaczenie gospodarcze Maroka było drugorzędne, niemal trzeciorzędne. Zadnych szkód gospodarczych Niemcy nie ponieśliby, gdyby sobie wymówili równouprawnienie, do czego Francuzi byli gotowi. Opinia publiczna jest wrażliwa na interesy ekonomiczne, zwłaszcza, gdy chodzi o najbliższe, bezpośrednio. Dlatego dużo o nich mówiono. W rzeczywistości spór był polityczny. Istniały jedynie pozory ekonomiczne. Opierały się na założeniach, sprzecznych z zasadami wol-

nohandlowemi. Odpadały z chwilą porozumienia się zgodnego z postulatami liberalno-ekonomicznymi. Gdyby władzy politycznej nie nadużywano dla tworzenia przywilejów gospodarczych na korzyść własnych obywateli, gdyby przyznano równouprawnienie cudzoziemcom, spór o polityczne posiadanie mniejszego, czy większego skrawka ziemi, byłby gospodarczo zupełnie bezprzedmiotowy. Otwarcie na oścież wrót kraju dla obrotów handlowych jest dobrym interesem gospodarczym, a zarazem zadatkiem pokojowości. — Liberalizm jest pacyfistyczny także z powodów bardziej zasadniczych. (Kto wie, czy z bardziej rozstrzygających?) Określiłem go jako przejaw humanitaryzmu. Ideały moralne w nim zawarte wyrażają się usilnem dążeniem jego zwolenników do pokojowego załatwienia międzynarodowych zatargów.

Socjaliści wypisywali na swoich sztandarach: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“. Założyli międzynarodówkę robotniczą dla zabezpieczenia pokoju. Głosowali przeciwko kredytom na wojny kolonialne, zwalczali zdobywanie kolonii. Bezskuteczność ich usiłowań jest jaskrawym dowodem, że pokonanie przez nich liberalizmu — oni przedewszystkiem podkopali go w opinii publicznej, wyszło bardziej na korzyść prądów nacjonalistycznych, niż socjalistycznych. O tem samem świadczy przed wojną zwycięstwo kierunku protekcyjnego w polityce handlowej. Socjaliści, jako przedstawiciele interesów robotniczych, zwalczali zawsze i wszędzie cła rolnicze. Obronę ceł przemysłowych pozostawili przedsiębiorcom. Także i pod tym względem stanowisko ich było bliższe poglądów liberalnych, niż nacjonalistycznych. A jednak ulegli. Wygrywali, przeciwstawiając się liberalizmowi. Przegrywali w sporze z nacjonalizmem, nawet w kwestjach, w których mieli poparcie opinii liberalnej.

Przedewszystkiem sam wybuch wojny stanowił wielką przegraną stronnictwa, które powołało do życia organizację międzynarodową, zastanawiającą się nad tem, czy nie należy w razie wybuchu wojny, uniemożliwić ją ogólnem bezrobociem we wszystkich państwach? Czy jednak wybuch wojny nie był zwiastunem późniejszego zwycięstwa socjalizmu? Socjaliści dobrze zdawali sobie sprawę z tego, że wojna doprowadzi do objęcia przez nich władzy w pań-

stwach, które przegrają. Szczególnie w Rosji stronnictwa opozycyjne spekulowały na wojnę przez Rosję przegraną. Ale i w Niemczech kanclerz Bülow w pierwszych latach XX go stulecia z trybuny parlamentarnej przytaczał wyjątki z pism socjalistycznych na dowód, że socjaliści liczą się z możliwością dojścia do rządów tylko w razie wojennej klęski Niemiec. To prawda. Nie brakło jednak socjalistom świadomości niebezpieczeństw, tkwiących w istocie ich zwycięstwa, odniesionego w podobnych warunkach. Wówczas poród objęcia władzy może być łatwy, szybki. Trudniejszym okaże się utrzymanie przy życiu noworodka. Zanik bogactwa, wynikający z przegranej wojny, gotów uniemożliwić stworzenie socjalistycznej organizacji życia gospodarczego, któraby zadawalała społeczeństwo, a choćby tylko rządzących zwolenników socjalizmu. Objęcie władzy wskutek przegranej wojny mogło być w oczach socjalistów, dbających o urzeczywistnienie swych ideałów, o osiągnięcie tym sposobem postępu moralnego i gospodarczego, co najwyżej złem koniecznym, ale żadną miarą nie mogło być i nie było ich zamierzeniem.

Właśnie dlatego obecnie marksista Kautsky, znany pisarz i przywódca socjalistyczny, i inni przedstawiciele tego obozu piszą rozprawy na temat przyczyn, którym przypisać należy niepowodzenie pacyfistycznej polityki, bezskuteczność zabiegów przedwojennej międzynarodowej organizacji socjalistyczno robotniczej. Nie chodzi jedynie o historyczne reminiscencje. Przeciwnie. Socjaliści radziby na zasadzie swych doktryn doprowadzić obecnie do bardziej pokojowego współżycia państw. Niestety nie widzą możliwości skutecznego działania w tym kierunku. W wielu państwach obóz socjalistyczny rozdziwił się. Niejednokrotnie socjaliści, przynależni do państw, zwalczających się w toku wielkiej wojny, niechętni są zbliżeniu pod wpływem wzmożenia się uczuć nacjonalistycznych. Najważniejsza trudność wynika stąd, że socjalizm jako taki, wbrew zamierzeniom jego zwolenników, ale z konieczności, tkwiącej w istocie urzeczywistnienia doktryny, raczej utrudnia, niż ułatwia pokojowe współżycie państw.

Nie może się ono opierać wyłącznie na motywach humanitarnych. Musi także odpowiadać w pewnej mierze interesom gospodarczym. Międzynarodowy wolny handel

wytwarza ich solidarność. Skupienie wytwórczości w rękę poszczególnych państw, utrudniałoby zagraniczne stosunki wymienne wobec małego uzłotnienia organizacji państwowych do rozwiązywania podobnych zadań. Utrudniałoby kredyt międzynarodowy, bo nikt nie zechce pożyczać na przedsiębiorstwa publiczne, nie dające dochodu. Zniesienie wolności w wewnętrznych stosunkach gospodarczych, musiałoby chyba wpłynąć krępująco na swobodę obrotów międzynarodowych. Niemożliwość korzystania z obcych bogactw naturalnych w drodze wolnego handlu, wzbudzałaby chęć ich orężnego zaboru. Tylko w systemie wolnego handlu jest rzeczą gospodarczo obojętną, które państwo posiada dany kawałek ziemi. Gdy państwo rozszerza swój gospodarczy zakres działania, zjawiska ekonomiczne stają się politycznymi. Socjalizm obala różniczkowanie obu wytworzonych przez zwycięstwo idei liberalnych. Przybywa materiału palnego w stosunkach międzynarodowych. Już przed wojną socjalizm, choć jeszcze nie urzeczywistniony, wywoływał ich zaostrenie, bo obrońcy porządku społecznego przeciwstawiali walce klas walkę państw. Pokonanie liberalizmu przez socjalizm, doprowadziło do usunięcia czynnika, jedynie zdolnego skutecznie działać w duchu pokojowym.

W tym kierunku socjalizm okazał się bezsilnym przed, w toku wojny i, jak dotąd, po jej ukończeniu. Gdyby ludzkość przeżyła przed rokiem 1914 nie zmierzch zasad liberalnych, lecz ich coraz to pełniejsze zastosowanie w ustawodawstwie i administracji, wówczas wypadki potoczyłyby się z pewnością zupełnie innym torem. Gdyby niemieckie sfery rządzące były gotowe do przyznania większego wpływu parlamentowi, do rozszerzenia prawa głosowania w Prusiech, do zmiany polityki celnej w duchu wolno-handlowym, słowem do urzeczywistnienia zasad liberalnych, wówczas układ z Anglią o ograniczenie zbrojeń morskich byłby daleko łatwiejszy, ponieważ nie zachodziłaby potrzeba schlebiania prądom nacjonalistycznym i budowania na tej podstawie większości parlamentarnej. Rozpowszechnienie wolnego handlu łagodziłoby szereg innych zatargów międzynarodowych. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa byłyby na przyszłość coraz częściej rozwią-

zywane przez odwoływanie się do międzynarodowych trybunałów rozjemczych z pominięciem rozstrzygnięć oręźnych.

Zwolennicy socjalizmu i liberalizmu dążą do celów indywidualistycznych i pacyfistycznych. Szkoła liberalna, domagając się ograniczenia działalności państwa, zwłaszcza w sferze gospodarczej, zaleca środki, zdolne, w razie ich pełnego zastosowania, do osiągnięcia wymienionych celów. Wprost odwrotny skutek wywiera zwiększenie interwencji państwa, urzeczywistnianie uspołecznienia majątku wytwórczego, doradzane przez socjalistów. Zamiast zbliżania się do ideałów indywidualistycznych i pacyfistycznych, następuje ich zanik. Środki działania, zalecane przez szkołę socjalistyczną, są wprost sprzeczne z celami, które sobie stawia. Doświadczenia ostatnich lat potwierdzają, że liberalizm góruje zgodnością środków i celów.

V.

Wojna nie przysporzyła laurów usiłowaniom pacyfistycznym socjalizmu. Stwierdziła raczej trafność przewidywań liberalnych w zakresie stosunków międzynarodowych. Czyż nie był wprost odwrotnym przebieg wypadków wewnątrz państwa? Czyż państwo nie nadzoruje, nie kształtuje prywatnej działalności gospodarczej swemi zarządzeniami w wyższym stopniu, niż przedtem? Czy wojna nie skończyła się wytwarzaniem przez władze na rachunek państwa coraz to więcej towarów i usług? Bezsprzecznie. A jednak zwycięstwo socjalizmu także i w tym zakresie nie jest zgodne z życzeniami i obietnicami jego zwiasunów. Liberali mylili się, przewidując, że bieg wypadków potoczy się zgodnie z ich programem. Nie wynika stąd, jakoby całkiem mylnie przewidzieli przyszłość. Zastanawiali się także nad pytaniem, co się stanie w razie, jeżeli wypadki potoczyłyby się w myśl życzeń ich przeciwników? Przepowiedzieli, że przedsiębiorstwa publiczne nie będą dawać dochodów, że normowanie przez państwo prywatnej działalności gospodarczej, o ile będzie sprzeczne z prawem popytu i podaży, albo doprowadzi do zaniku produkcji, albo nie znajdzie posłuchu. Doświadczenia, poczynione w ostatnich sześciu latach, potwierdziły ich tezę w zupełności.

Wedle szkoły ekonomicznej klasycznej, czyli liberalnej, państwo przyczynia się do wzbogacenia jego mieszkańców, o ile stwarza warunki, sprzyjające rozwojowi gospodarczemu, przede wszystkim, o ile im zapewnia bezpieczeństwo życia i mienia, własność prywatną i wolność. W razie przekroczenia tych granic, państwo staje się czynnikiem zubożającym. Szczególnie ujemnie zawsze osądzała szkoła liberalna uzdolnienie władz państwowych i gminnych do prowadzenia przedsiębiorstw w sposób, zapewniający czyste zyski na rzecz skarbu państwowego lub gminy, ponieważ, jej zdaniem, koszty produkcji są wyższe w przedsiębiorstwach publicznych, niż w prywatnych. Publiczne zatrudniają zbyt liczny personal. Urzędnicy i robotnicy pracują mniej, niż w prywatnych z powodu wadliwej kontroli i niedostatecznego zainteresowania gospodarczego w wynikach pracy. Kierownictwo, choćby stało na wysokości zadania, co się tylko wyjątkowo zdarza, nie może mu sprostać, albowiem pozbawione jest swobody ruchów. Przedsiębiorca prywatny zazwyczaj bardziej kieruje się motywami czysto ekonomicznymi. Przedsiębiorca publiczny ulega w wyższej mierze innym motywom — politycznym. Niezróżniczkowanie ich obu wpływa ujemnie na gospodarczość zarobkowania przez państwo. Cała organizacja władz publicznych nie nadaje się do zarobkowania. Ich sprawność ekonomiczna doznała oczywistego pogorszenia podczas wielkiej wojny.

W wieku XVIII., w czasie systematycznego sformułowania, ujęcia w odrębną całość liberalnych teorii ekonomicznych, niższość przedsiębiorstw publicznych, owoczesnych i dawniejszych, była faktem notorycznym, regułą powszechną, niemal niedopuszczającą wyjątków. W ciągu następnego stulecia zaszła pewna zmiana w tym stanie rzeczy. Sprawność władz widocznie wzrosła. Odpadła konieczność wydzierżawiania podatków i opłat przedsiębiorcom prywatnym. Nakładano z dobrym skutkiem podatki dochodowe, co by było wykluczonem, gdyby nie zaszła poprawa w administracji skarbowej. Uskutecziano pewne roboty publiczne z gospodarczo pomysłnym wynikiem we własnym zarządzie. Co najważniejsze, w niektórych państwach przedsiębiorstwa publiczne dawały dochody czyste, wprawdzie nie dorównujące zyskom przedsiębiorstw pry-

watnych, ale przecie skarb nie dopłacał. Wojna cały ten postęp zniszczyła, obniżając sprawność władz publicznych w wielu państwach do rozmiarów dawniejszych.

„Plurimae leges, pessima republica“, dowodził jeden z pisarzy starożytnych. Liberali zawsze byli wyznawcami tej zasady. Sądziли, że obfitość przepisów ustawodawczych jest równoznaczną z ich małą wartością ze względu na trudności dobrego redagowania i wykonania ustaw; masowo produkowanych, ciągle zmienianych, że, w miarę powiększania się zakresu działania państwa, aparat urzędniczy staje się coraz mniej wydajnym z powodu niemożliwości przeprowadzenia należytej kontroli, doboru odpowiednich sił urzędniczych, mnożenia się tarć między poszczególnymi władzami, z powodu niemożliwości należytego wynagrodzenia coraz liczniejszego zastępu urzędników, sprzyjającego przekupstwu i zniechęcającego do pracy.

Czyż nie jesteśmy świadkami przebiegu wypadków, potwierdzającego pesymistyczne przewidywania popleczników szkoły liberalnej? Zalewa nas fala ustaw i rozporządzeń. Liczba urzędników rośnie w odwrotnym stosunku do ich rzeczywistego wynagrodzenia. A jakość ustawodawstwa i administracji, czy może się mierzyć z przedwojenną? Zewsząd ciągle każdy z nas słyszy przeczące odpowiedzi. Wspominamy nietylko przedwojenne materiały, ale także przedwojenną sprawność, uczciwość i pilność urzędników.

Widocznym skutkiem tej zmiany (a także innych przyczyn), jest powszechne obniżenie się dochodowości przedsiębiorstw publicznych. Zdaniem szkoły liberalnej gospodarka państwowa tylko wyjątkowo bywa źródłem czystych zysków. Przed wielką wojną zdarzały się wyjątki. Anglja i Stany Zjednoczone, społeczeństwa od dawna liberalne i bogate, o zasobnych skarbach państwowych, zadawały się nakładaniem podatków. Nie szukały innych źródeł dochodu. Przedsiębiorstwa publiczne były zjawiskiem niemal nieznanem. Inaczej na kontynencie europejskim. Państwa tamtejsze zarządzały licznymi przedsiębiorstwami, aczkolwiek ich przedsiębiorstwa publiczne często bywały źródłem niedoborów i to większych, niż w rachunkach wykazywanych, z powodu wadliwej rachunkowości. Bywało inaczej. Skarb państwowy pruski słynął z posiadania

najrozmaitszych przedsiębiorstw, dających znaczne dochody. Poplecznicy gospodarki publicznej powoływali się na pruskie koleje państwowe, jedno z największych przedsiębiorstw świata, jako na dowód, że państwo może mieć duże zyski z działalności zarobkowej. „Już w gruzach leżą Maurów posady“. Świetność Prus jest przeszłością. Koleje pruskie wykazują olbrzymie niedobory.

Gdybyśmy wszystkie lasy, koleje, kopalnie, poczty, fabryki Państwa Polskiego za darmo wydzierżawili (można je wydzierżawić za znaczne sumy), skarb zrobiłby doskonały interes. Każdy z nas także. Zmniejszyłoby się wybijanie pieniędzy papierowych na pokrycie niedoborów. Potaniałby papier. Wzrost drożyzny innych towarów doznałby znaczącego zahamowania. W bogatej Szwajcarii poczty, telegrafy i telefony, które przed wojną dawały dochody, obecnie wykazują niedobory. Z powodu drożyzny, oczywiście minimalnej w porównaniu z naszą, podwyższono pobory personalu. Wynikiem — deficyt. Monopol tytoniowy daje dochody ze względu na podatek, tkwiący w cenie sprzedaży wyrobów tytoniowych. Zysk przedsiębiorcy z tego źródła również nie wpływa do kasy rządowej. Słowem niedobory przedsiębiorstw są zjawiskiem powszechnem. Przepraszam. Zapomniałem o fabrykach pieniędzy papierowych. Nawet w Rosji dają jeszcze dochody. Ale innego przykładu zyskowego przedsiębiorstwa publicznego ze świecą byś nie znalazł.

Podczas wojny wyjątkowe zjawisko uzyskiwania dochodów z przedsiębiorstw publicznych zanikło. Prywatne przedsiębiorstwa nie przestały dawać dochodów. Dają coraz większe. W związku z zarządzeniami, wywołanemi tokiem wypadków wojenno-gospodarczych, doszło niejednokrotnie do ograniczenia wytwórczości prywatnej, ale ta, która się ostała, daje zyski, i to znaczne, zgodnie z teorią ekonomiki, wedle której wielkość ryzyka wpływa na wysokość zysków. Dewaluacja pieniądza i inne okoliczności, czynią wynik działalności gospodarczej aleatorycznym, czego nieuniknionym skutkiem wzrost zysku przedsiębiorcy.

Dochody czyste prywatnych kapitalistów i przedsiębiorców służą do pokrycia ich osobistych wydatków, a reszt stanowi kapitalizację społeczeństwa, opokę, na której po-

lega przyrost dobrobytu. Wielkość kapitalizacji rocznej jest najpewniejszym wskaźnikiem wzbogacenia się. Państwo czerpie swe finansowe soki żywotne z bogactwa mieszkańców, ale samo beзоśrednio mało do niego się przyczynia. Jego przedsiębiorstwa nie dają dochodów czystych. Państwo nie kapitalizuje, bo niema z czego — objaw, który właśnie podczas wojny wystąpił na jaw w całej swej jaskrawości. „Państwo nie kapitalizuje“ jest określeniem, odpowiadającym stosunkom pokojowym. Podczas wojny państwo odegrało z wielkim powodzeniem rolę niszcyciela kapitału, mozolnie uzbieranego pracą i oszczędnością przeszłych pokoleń. Ileż to zasobów majątkowych zginęło bezpowrotnie! Dość przypomnieć zniszczenie taboru kolejowego, którego odtworzenie uważam za najważniejszy współczynnik powrotu do normalnych stosunków.

Zwiększone niedobory przedsiębiorstw publicznych wpłynęły wielce ujemnie na stan budżetów. Koniecznym warunkiem kapitalizacji jest przewyżka dochodów nad wydatkami. Osoby prywatne, gospodarujące samoistnie, (a więc z wykluczeniem urzędników i robotników), stawiają sobie jako cel swej działalności zarobkowej osiągnięcie przewyżki dochodów nad wydatkami. Państwa zakreślają sobie znacznie skromniejsze ideały. Zadawalniają się dążeniem do równowagi budżetowej, do zrównania dochodów z wydatkami. Nie marzą o przewyżkach. Zjawiają się co najwyżej przelotnie w ich gospodarce. Przed wojną przynajmniej równowaga budżetowa zdarzała się niejednokrotnie. Anglja i Stany Zjednoczone powróciły do niej po ukończeniu wojny. Ale w innych państwach na nic podobnego nie zanoszą się. Przeważnie długi szereg lat niedoborowych wydaje się nieuniknionym. Innymi słowy, państwa będą zużywać kapitały prywatne na wyrównanie deficytów. O kapitalizacji, dokonywanej przez państwo, mowy nie będzie.

Olbrzymie niedobory lat ostatnich doprowadziły do niebywałego wzrostu zadłużenia. Przed rokiem 1914 długi wytwórcze, zaciągane gwoli finansowania rentownych przedsiębiorstw, stanowiły większą część ogólnego zadłużenia, niż obecnie. Po wojnie znikły niemal zupełnie w potopie długów wojennych. Obecnie zadłużenie państw stało się w wyższym stopniu, niż dawniej, wybitnie kon-

sumcyjnym. Długi zaciągano na pokrycie wydatków, nie przynoszących żadnych dochodów, z których możnaby je oprocentowywać i spłacać. Słowem niegospodarność państwa, któremu socjaliści chcą powierzyć ogół funkcji gospodarczych wystąpiła na jaw podczas wojny we wszystkich kierunkach silniej, niż przedtem.

VI.

Pod naciskiem niezbitych faktów, świadczących o trudnościach uspołecznienia prywatnych przedsiębiorstw, socjaliści często na razie żądają ich nadzorowania i normowania przez państwo. Pojmują zarządzenia tej treści jako pierwszy krok do ich przejścia bezpośrednio w zarząd państwa. Także inne przyczyny złożyły się na rozpowszechnienie polityki, sprzecznej z zasadami liberalnemi. Wyniki są powszechnie znane. Są zgodne z przewidywaniami społeczników polityki liberalnej. Ich zdaniem, wolność gospodarcza jest stanem naturalnym, bo odpowiada psychicznej naturze człowieka, stanem niezależnym od woli ustawodawcy, bo urzeczywistnia się, choćby wbrew jego postanowieniom. Podczas wojny wszyscyśmy mieli sposobność zaobserwowania tego zjawiska. Rząd rekwiruje zboże po cenach maksymalnych. Zdarza się, że zabiera tylko część zbioru, a pozwala rolnikowi resztę sprzedać po cenach, wynikających z porozumienia między nim a konsumentami, czyli w wolnym obrocie. Jeżeli rząd zamierza cały zbiór rekwirować po cenach maksymalnych, sprzecznych z odpowiadającymi stosunkowi popytu do podaży, wówczas pojawia się wolny handel nielegalny. Znaczna część bywa sprzedawana w pasku. Jeżeli rząd, dzięki zaistnieniu warunków, umożliwiających przeprowadzenie jego zarządzeń, potrafi woleć swą narzucić, następuje zanik wytwarzania. Nie można nikogo zmusić do zarabiania, dającego stratę, a nie zarobek. Wolność gospodarcza może być zjawiskiem nielegalnym, ale nie można jej usunąć, chyba razem z gospodarowaniem.

Można przeciwstawić socjalizacji zupełnej, polegającej na przejściu w zarząd państwa, socjalizację połowiczną, której treścią nadzór, ustanawianie warunków pracy i wynagrodzenia za nią (n. p. minimum płacy), ustanawianie

cen i rozmiarów produkcji, ewentualnie inne podobne zarządzania. Państwo wykonuje nadzór samo, albo popiera dążności związków zawodowych (syndykalizm). Chodzi o t. zw. kontrolę robotników nad fabrykami. W Rosji system rad robotniczych rozwinął się w całej pełni. Wkrótce bolszewicy znieśli je wobec fatalnego wpływu na wielkość i jakość produkcji. We Włoszech i w Niemczech obecnie na porządku dziennym jest wydanie ustaw o współdziałaniu rad robotniczych w zarządzie fabryk. Socjalizacja połowiczna na równi z zupełną, okazała się zgubną dla produkcji. Przesilenie gospodarcze powojenne wynikało przede wszystkim z powodu braku i drożyzny węgla, wpływającej ujemnie na przewóz kolejowy osób i towarów, na całą wytwórczość przemysłową, a nawet, choć w mniejszej mierze, na rolnictwo. Górnictwo węglowe w wysokim stopniu uległo socjalizacji połowicznej, stanowiącej jedną z głównych przyczyn spadku produkcji.

W Niemczech uznano, że górnictwo węglowe nadaje się przede wszystkim do przejścia w zarząd państwa. Obradowała przed kilku miesiącami ankieta w tej sprawie. Okazało się dowodnie z przesłuchania rzeczoznawców, z badania ksiąg i rachunków, że pruskie państwowe kopalnie węgla przed wojną dawały dochód wcale pokaźny, jak na przedsiębiorstwo publiczne, że jednak prywatne kopalnie przewyższały je bezwzględnie rentownością, wytwórczością pracy robotników, ponieważ one najpierw stosowały wszelkie udoskonalenia. Kopalnie rządowe były w stanie naśladować je mało udolnie, ale nie zdobywały się na ich zapoczątkowanie. Jeden z wybitnych niemieckich ekonomistów, poprzednio zwolennik upaństwowienia kopalni węgla, zmienił zdanie ze względu na wynik ankiety. Wśród profesorów ekonomiki, zastęp przeciwników polityki liberalnej ogromnie zmalał pod wpływem doświadczeń wojennych, stwierdzających upadek gospodarstwa w krajach, urzeczywistniających socjalizację, powrót do dawnego dobrobytu w innych.

VII.

W pismach, przestrzegających przed przejściem do socjalistycznego ustroju, od dawien dawna przedewszyst-

kiem zwracano uwagę na nieudolność wytwarzania, właściwą gospodarce państwowej. Mniej pisano o rozrzutności państwa, wyrażającej się zaniechaniem kapitalizacji, wykluczającym możliwość czynienia nakładów na zwiększenie produkcji, czyli postęp gospodarczy. Wojna wydobyla na jaw jeszcze jedną, wielce doniosłą, a ujemną właściwość socjalistycznego państwa. Jego narodziny stają się za ójczy dla kredytu państwa i jego mieszkańców. Rząd i bankierzy Stanów Zjednoczonych wobec próśb zubożalej Europy o udzielenie jej pożyczek ogłaszają urbi et citri, że pierwszym warunkiem jest zaniechanie socjalizacji. Rzecz prosta. Stanowisko, rozumiejące się samo przez się, konieczne. Każdy, kto pożycza, chce zarobić. Pragnie otrzymać zwrot kapitału i oprocentowanie, odpowiednie stosunkom, a więc obecnie bardzo wysokie. Kapitalista chętnie pożyczy rentownemu przedsiębiorstwu. Dotychczasowe doświadczenia historyczne, zwłaszcza najnowsze, dowodzą bezwzględnie nierentowności przedsiębiorstw publicznych. Uzyskanie kredytu na socjalizację jest zupełnie wykluczonem, przede wszystkim zagranicznego, niemniej jednak wewnętrznego. Chyba naiwnym byłby kapitalista — niema takich — pożyczając państwu na uspołecznienie fabryk bawełny, ciężarnej olbrzymiami niedoborami. Prywatny przedsiębiorca dostanie kredyt, ale tylko o tyle, o ile jego przedsiębiorstwo nie jest zagrożone wywłaszczeniem, lub zbyt krępującym nadzorem, obniżającym, względnie wykluczającym rentowność.

P. Stefan Żeromski swój ideał reformy społecznej zawarł w broszurze: „Początki świata pracy“, ogłoszonej w zeszłym roku, napisanej porywająco, z bezbrzeżną sympatją dla biedaków, tak zaszczytną dla jej autora. Wiedziony szlachetnym zapałem naprawy Rzeczypospolitej, domaga się ustalenia w Konstytucji polskiej zasady bezpłatnego wywłaszczenia na rzecz państwa folwarków powyżej pięciuset morgów. „Rząd polski, działający jako pełnomocnik ludu, po skonfiskowaniu wielkiej rolnej własności, będzie rozporządzał niezmiernem bogactwem, kapitałem stałym, na który doraźną pożyczkę dostanie wszędzie na świecie. — Będzie tedy w możności wykonywania olbrzymiego zakresu robót publicznych“. P. Żeromski okazał w swych powieściach niejednokrotnie duże zrozumienie

spraw gospodarczych. Tym razem wiedziony chęcią szybkiego skutecznienia wielkiej reformy, ujrzał przed sobą fata morgana. Wywłaszczenie bez odszkodowania pozbawiłoby nas najniewątpliwiej tych resztek zaufania, które mi rozporządzamy. Czyż państwo, wywłaszczające bez odszkodowania ziemię, daje gwarancję niewywłaszczenia wierzytelności na nią zaciągniętych? Czyż można się spodziewać pochoptności zagranicznych kapitalistów do udzielenia pożyczki temuż państwu? Wywłaszczenie nawet odpłatne także niszczy kredyt, bo odszkodowanie czemże może być wypłacone, jeżeli nie pieniądzem papierowym? Gospodarczo niszczące skutki jego nadmiaru są dobrze znane wszystkim wierzycielom. Nasza reforma agrarna kredytu nam nie przyczyni.

Pomysł zaciągnięcia pożyczek na wywłaszczone majątki zawiera w sobie złudzenie wielce znamienne dla istoty pomysłów socjalistycznych. Ich autorom wydaje się, że ziemia lub ruchomość jest zawsze i wszędzie bogactwem. W rzeczywistości tylko w rękach uzdolnionych do ich wyzyskiwania. Ziemia w posiadaniu prywatnych właścicieli była bogactwem, stanowiącym odpowiednie zabezpieczenie kredytu. Przestaje nim być w dzierżeniu państwa.

Bez kredytu trudno sobie wyobrazić przywóz środków żywności, surowców przemysłowych z zagranicy. Czyż niema możliwości skutecznienia gotówkowych obrotów handlowych? Istnieje jedynie w minimalnej mierze. Złoto i towar bierze zagranica. Mniej pochoptności okazuje do przyjmowania gotówki papierowej państw, bawiących się w socjalizację. Socjalizm, doprowadzając do autarkji, do samostarczalności, staje się wodą na młyn prądów nacjonalistycznych. Ponownie mam sposobność stwierdzenia pokrewieństwa w praktyce życia tych dwóch światopoglądów, w teoretycznych zamierzeniach tak wielce odmiennych.

Państwo pozbawione kredytu drukuje w nadmiarze pieniądze papierowe. Podczas tej wojny urzeczywistnienie socjalizmu łączyło się z tym najgorszym sposobem finansowania wydatków państwowych. Mnożono je niepomiernie bez równoczesnego powiększenia dochodów. Wynikiem gospodarka papierowa, drożyzna, spekulacja, zubożenie, słowem skutki dobrze nam wszystkim znane, ograniczające zamianę, utrudniające odzyskanie kredytu, a więc postęp gospodarczy.

VIII.

Rozpatrując korzyści i straty, które zapisać należy na rachunek socjalizmu za czas wojny, uważam za wskazane potrącić jeszcze krótko o różnicę, zachodzącą w stosunku socjalizmu do rolnictwa z jednej strony, do przemysłu i górnictwa z drugiej strony. Już około połowy zeszłego stulecia Marx i inni socjaliści zapowiadali zwycięstwo programu przez nich głoszonego, powołując się na t. zw. proces koncentracji produkcji. Jej koszty spadają, a zatem zyski idą w górę, im większe ilości pracy i kapitału ludzie potrafią skupić w poszczególnych przedsiębiorstwach. Mały rękodzielnik, powiedzmy szewc, pracujący sam w warsztacie lub z pomocą kilku uczniów i czeladników, nie potrafi sprzedawać tak tanio obuwia, jak właściciel warsztatu, zatrudniającego kilkadziesiąt osób, a ów nie może sprostać wielkiej fabryce, w której pracują nie-raz setki, tysiące robotników. Mniejszy przedsiębiorca ulega w konkurencji z większym z powodu wyższości handlowej (zakupno surowców i opału w wielkich ilościach) oraz technicznej (maszyny i podział pracy) wielkich przedsiębiorstw, choćby nawet osobiście stał na wysokości zadania. Z chwilą, gdy po wyeliminowaniu małych i średnich wytwórców cała produkcja skupi się w niewielu przedsiębiorstwach, wówczas zadanie ich wywłaszczenia na rzecz państwa, działającego w imieniu społeczeństwa, będzie łatwym do uskutecznienia. Napotka na opozycję niewielu właścicieli. Objęcie w zarząd państwa małej liczby wielkich przedsiębiorstw jest bez porównania łatwiejszem, niż znacznej ilości małych. Koncentracja niewątpliwie doprowadzi do uspołecznienia.

Socjaliści początkowo twierdzili, że koncentracja jest zjawiskiem, właściwym wszystkim gałęziom produkcji. Wobec niezaprzeczalnej oczywistości, przeważna ich część na przełomie XIX i XX stulecia, ograniczyła początkowo tezę. Trzeba było uznać istnienie w rolnictwie procesu wprost odwrotnego. Koncentracja ziszczała się w przemyśle, górnictwie, komunikacjach, w handlu i bankowości, ale nie dochodziła do skutku w rolnictwie, w tym dziale wytwórczości ludzkiej, który zatrudnia przeszło połowę ludzi. Robotnik, pozbawiony możliwości zarobkowa-

nia na własny rachunek, w charakterze właściciela, pozbawiony możności nabycia kapitału, głosował z zapalem za jego uspołecznieniem, czy też upaństwowieniem. Niemal we wszystkich państwach liczba robotników rolnych, zupełnie pozbawionych kawałka ziemi, była mała w stosunku do ilości chłopów posiadaczy. Naogół rzecz biorąc, stale malała. Większa własność rozpadała się na drobne gospodarstwa. Rosła liczba chłopów, właścicieli kapitału w formie ziemi, budynków i inwentarza, przywiązanych do swej ojcowizny, bezwzględnie przeciwnych jej wyłączeniu na rzecz ogółu.

Czy ten stan rzeczy uległ zmianie podczas wojny? Bynajmniej. Także i w tym wypadku — podobnie zresztą, jak w wielu innych — wojna nie wzbogaciła rzeczywistości nowymi pierwiastkami, tylko podkreśliła, silniej uwydatniła dążności rozwojowe, tkwiące w poprzednim układzie sił. Chłopi pozostali wierni zasadzie własności osobistej. Korzystając ze stosunków, przeprowadzili w wielu państwach wyłączenie wielkiej własności ziemskiej, ale nie na rzecz państwa, jeno na korzyść poszczególnych jednostek. Reforma agrarna tego pokroju pomnaża zastępy rolników, uposażonych we własność osobistą ziemi. Pomnaża szeregi jej obrońców. Utrudnia uspołecznienie w przyszłości. Socjalizacja ziemi jest dziś chyba mniej aktualną, niż nią była przed wojną. Reforma agrarna jest klęską ideową socjalizmu, a także bardzo dotkliwą materialną miejskiej warstwy robotniczej. Wywoła zniżkę produkcji rolnej. Miasta będą gorzej zaopatrzone w żywność.

IX.

A jednak w wielu krajach wychodzą gazety socjalistyczne, których redakcje dzień w dzień drukują wielkimi czcionkami hasło: „Niech żyje rząd włościan i robotników“. Co to znaczy? W tem godle widzę przejaw słabości, a nie siły socjalizmu. Posłowie, wybrani przez robotników fabrycznych, dążą do utworzenia w sejmach większości, któraby uchwaliła socjalizację fabryk i kopalń. Gwoli pozyskania dla niej głosów włościańskich, stali się szermierzami reformy agrarnej, indywidualistycznej i godzącej w wyżywienie miast.

Także i z tego punktu widzenia socjalizm okazuje się lekarstwem, uważanem za odpowiedni środek ratunku przez pobitych. Socjaliści dorwali się do władzy w państwach zwyciężonych, albo w powstałych na ich obszarach. Socjalizm występuje jako program warstwy, której siłę gospodarczą wojna osłabiła. Wyszli z niej obronną ręką chłopci. Ceny środków żywności poszły bardziej w górę, niż płace robotników w fabrykach i kopalniach. Chłop odżywia się mniej więcej, jak przed wojną. Robotnik je mniej i gorzej. Chłop wyszedł dobrze na systemie własności osobistej. Pozostał mu wiernym. Robotnik uszkodzony wojną, pozbawiony własności osobistej, zwalcza ją.

Wojna uwydatniła, że socjalizm jest postulatem tylko robotników miejskich. W tym ciasnym zakresie czy nie dokonała zmiany stosunków, sprzyjającej społecznieniu? Czy wreszcie nie odnaleźliśmy zjawisk, stanowiących istotne zwycięstwo socjalizmu po wojnie? Przewaga wielkich przedsiębiorstw jest dziś poza rolnictwem większą, niż była przed wojną. Stosunki wojenne wywołały z wielu powodów powszechnie zwiększenie kosztów produkcji. Wielkie przedsiębiorstwa mogą mu przeciwstawić pewne oszczędności, dzięki znacznemu skupieniu pracy i kapitału. Małe są bezsilne wobec wzrostu kosztów produkcji. Upadną wobec wielkich. Dalszy proces koncentracji ułatwi socjalizację. Cóż z tego, kiedy w tem sęk, że wprawdzie uspołecznienia wielkich prywatnych fabryk i kopalń, nie stanowiących przed wojną własności publicznej, przeważnie nie dokonano, ale skrępowano je tak znacznie przepisami o cenach maksymalnych, skróceniem czasu pracy i zwyczajami płac, że ich rentowność obniżyła się. Kto wie, czy mniejsze przedsiębiorstwa w pewnych działach produkcji nie staną się zdolne do współzawodnictwa, ponieważ państwo nie potrafi ich ani uspołecznic, ani poddać skutecznemu skrępowaniu? Kto wie, czy zupełna lub połowiczna socjalizacja po wojnie, a po części skutkiem wojny wielkich fabryk i kopalń, stanowiąca urzeczywistnienie, niewątpliwe zwycięstwo idei socjalistycznych, nie doprowadzi do zahamowania procesu koncentracyjnego, do zwrotu na korzyść mniejszych przedsiębiorstw, nieobarczonych w tym stopniu, co wielkie, ciężarami finansowymi,

narzuconemi przez państwo na korzyść robotników? Rosja współczesna przeżywa upadek przemysłu fabrycznego, pewnego rodzaju rozkwit przemysłu domowego włościańskiego.

X.

Stanowisko robotniczych związków zawodowych doznało wzmocnienia podczas wojny. Rządy wszystkich państw wojujących pod naciskiem konieczności wojennych musiały wydawać postanowienia, sięgające bardzo głęboko w cały tok pracy fabrycznej i górniczej. Wydawały je w porozumieniu z zastępcami przedsiębiorców i robotników. Robotnicy zabierali głos, jako strona równoprawniona w kwestjach, które dawniej stanowiły niemal wyłączny stan posiadania właścicieli. W ten sposób rządy, nie zdając sobie sprawy z daleko sięgających następstw kroków, poczynionych w myśli zaradzenia potrzebom chwili, poniekąd dopuściły robotników do współdziałania w administracji fabryk i kopalń. Szło się robotnikom na rękę w każdym kierunku. Ich bezrobocia unikano za każdą cenę. Robotnicy poczuli swą siłę. Ich imieniem występowały przywódcy zawodowych związków robotniczych, przez nich wybierani. Obecnie dążą oni do dalszego rozszerzenia swego wpływu, do wywalczenia coraz to nowych ustępstw od przedsiębiorców, ulegających naciskowi rządu. — Ostatecznie chodzi o zmuszenie rządu do wywłaszczenia fabryk i kopalń.

Obie Izby parlamentu angielskiego są stanowczo przeciwnie wykupnu kopalń węgla przez państwo. (Tem bardziej ich wywłaszczeniu bez odszkodowania). Górnicy grożą bezrobociem. Ich groźba jest bronią o wiele skuteczniejszą, niż podobna groźba wielu innych robotników. Węgiel jest potrzebny, jako opał w domu i w kuchni. Bez węgla staną koleje i fabryki. Pod tym naciskiem rosną płace. Zmniejsza się liczba godzin pracy. Koszta płac roboczych w stosunku do ilości wydobytego towaru wrażliwie szybciej, niż wysokość zarobków, wypłacanych robotnikom. Dotąd rząd w Anglii opiera się wywłaszczeniu. Na czyją korzyść chcą je robotnicy przeprowadzić?

Zarząd ma objąć komisja, złożona z przedstawicieli rządu, konsumentów i związków zawodowych, obejmują-

cych wszystkich górników angielskich. Jest ich razem z górą milion. Nie czytałem o przyznaniu urzędnikom prawa udziału w zarządzie przez delegatów. Przedstawiciele górników mają mieć większość. Reformę nazywają „nacionalizacją“ kopalń. W Anglii słowo „socializacja“ jest niepopularne. Przypomina biurokratyczny zarząd państwowy. W Anglii żyją jeszcze w umysłach ogółu tezy liberalnych ekonomistów o zupełnej nieudolności państwa do wydobycia zysku z przedsiębiorstw. Zresztą nacionalizacja, której żądają górnicy, jest reformą z pewnością antiliberalną, ale nie jest socjalizacją. Właścicielami kopalń stają się górnicy, bo rozporządzają większością w komisji, a nie państwo, którego delegaci nie będą mieli rozstrzygającego wpływu na wysokość cen, na warunki pracy. Podczas wojny pogłębił się rozłam, istniejący już dawniej między stronnictwem robotniczym a związkami zawodowymi robotników, między socjalizmem a syndykalizmem, stanowiącym program znacznej części anarchistów, streszczającym się w wywłaszczeniu na rzecz związków zawodowych.

Robotnicy chcą zwiększyć swoje dochody przez rozdzielenie pomiędzy siebie zysków, przypadających przedsiębiorcom. Ten cel osiągną najpewniej w razie, gdy fabryki i kopalnie staną się ich własnością. Jeżeliby przypadła państwu część zysków, zapewne wpłynęłaby do kieszeni innych warstw. Przejęcie fabryk i kopalń przez związki zawodowe przemawia bardziej do przekonania robotników, bo więcej odpowiada jego bezpośrednim interesom, jest bardziej konkretne. Zwrot do syndykalizmu grozi rozbiciem solidarności robotniczej. Obecnie zwalczają wspólnie przedsiębiorców. Gdy sami staną się właścicielami fabryk i kopalń, w których pracują, wystąpi na jaw, obecnie ukryta, sprzeczność interesów między robotnikami, czynnymi w poszczególnych działach produkcji. Robotnikom, pracującym w przędzalniach i tkalniach bawełny lub wełny, zależy na tanim węglu nie tylko ze względu na koszt opalania domu i kuchni. Pod tym względem interes każdego z nich w charakterze zarówno konsumenta, jak producenta, jest jeden i ten sam. Chcąc tanio sprzedać wyroby bawełniane, nie można zbyt drogo płacić za węgiel. Górnikom będzie zależało na sprzedaży

po wysokiej cenie. — W systemie socjalistycznym wszelkie zyski przypadają na rzecz ogółu. Sprzeczności interesów mniejby się uwydatniały. Wzrost dążności syndykalistycznych wśród robotników chyba także nie stanowi pozycji dodatniej w bilansie wojennym socjalizmu. Tem mniej, że wzmogły się usiłowania związków zawodowych do ograniczenia świadczeń wybitniejszych jednostek gwoli zapobieżenia zróżniczkowaniu płac. Chodzi nietylko o skrócenie czasu pracy, ale nawet o przeciwdziałanie jego skutecznemu wyzyskaniu.

Z pośród prądów antiliberalnych jedynie socjalizm municypalny nie święcił triumfów podczas wojny. Wobec hipertrofji życia państwowego, zakres działania gmin nie mógł się rozszerzyć.

XI.

Mówiąc o ujemnych pozycjach w bilansie wojennym socjalizmu, wymieniłem niekorzystne doświadczenia, poczynione z zarządzaniem przedsiębiorstw przez państwo i z rozszerzeniem jego ingerencji w obrębie prywatnej przedsiębiorczości. Czy nie należałoby zakarbować na rachunek wojny, a nie socjalizmu, tych bezsprzecznie ujemnych wyników? Czyliż nie jest prawdopodobnem, że wyniki finansowe i ekonomiczne socjalizacji, podjętej w czasach pokojowych, byłyby korzystniejsze? Czy byłyby dobre? Wątpię. Nie uważam jednak za wykluczone osiągnięcia wyników, pomyślniejszych niż wojenne, w razie przeprowadzania uspołecznienia stopniowo w czasach pokojowych. Zwłaszcza, gdyby doszło do trwałego stanu pokojowego i do ogólnego rozbrojenia, nietylko do rozbrojenia państw pobitych, kto wie, czy wówczas socjalizm nie doprowadziłby istotnie do wzbogacenia społeczeństwa? Ta zmiana byłaby uwarunkowana w pewnej mierze doniosłemi przewrotami psychologicznymi. Doktryna liberalna zakłada małą zmienność natury ludzkiej. Uzasadnia nią swoje stanowisko. Zwolennicy liberalizmu nie obstają przy nim na wypadek stawania się przestarzałym owego podstawowego założenia. Doktryna liberalna, głosząc nieudolność gospodarczą organizacji przymusowych, ujemny wpływ ich ingerencji na gospodarkę prywatną,

bierze w rachubę powtarzanie się wojen od czasu do czasu i ich szkodliwy wpływ na sprawność ekonomiczną aparatu urzędniczego, ich wpływ demoralizujący całe społeczeństwo, a więc podkopujący socjalizację. Jej powodzenie wymaga ofiarności na rzecz ogółu, o którą łatwiej w czasach pomyślnych, pokojowych. Wojna długa, ubożąca społeczeństwo, potęguje chęć zarobku na własny rachunek, osłabia gotowość pracowania i oszczędzania na rzecz ogółu. Właśnie ta ocena psychologii ludzkiej stanowi uzasadnienie liberalizmu ekonomicznego.

Optymiści dowodzili, że płaca robocza po wojnie pójdzie w górę z powodu braku rąk do pracy, wywołanego zabiciem i okaleczeniem wielu mężczyzn w młodym wieku. Nadzieje dotąd się nie sprawdziły. Wobec drożyzny robotnik może mało kupić za swą wysoką płacę pieniężną. Objawia się raczej nadmiar rąk do pracy, niż ich brak. Bezrobocia są na porządku dziennym. Czyżby podobny rozwój wypadków był możliwym, gdyby państwo okazywało więcej wstrzeźliwości w sprawach gospodarczych?

Zwolennicy mniemania, jakoby nie odstępstwo od zasad liberalnych, ale wojna wywołała spadek wytwórczości, zubożenie szerokich warstw, zechcą rozważyć jeszcze jedną okoliczność. Jest przecie widocznem, że szybkość i rozmiary powrotu do przedwojennego dobrobytu pozostają w odwrotnym stosunku do stopnia ograniczenia wolności gospodarczej. Walka klas pod hasłem socjalizacji, stanowiąca istotę nowoczesnego socjalizmu — mam na myśli nietyłe doktrynę, ile jej urzeczywistnianie się, ono rozstrzyga — rozgorzała najsilniej w Rosji. Tam przybrała postać bolszewizmu. Tam stosunki są najgorsze. Finlandja, Węgry, Bawarja przeżyły krótką epokę bolszewizmu, poczem nastąpiła we wszystkich trzech państwach reakcja polityczna, nazwana przez bolszewików: „białym terrorem“. Przesada w ściganiu sprawców nieszczęścia zasługuje na potępienie. Na uznanie — równoczesny powrót do zasad zdrowego rozsądku w organizacji życia gospodarczego, uwieńczony jaknajlepszymi skutkami.

Bawarja jest obecnie tą częścią Niemiec, w obrębie której socjalizacja zrobiła postępy najmniejsze, a powrót do dawnego dobrobytu największe. Także Finlandja i Wę-

gry wyszły doskonale na reakcji po upadku krótkotrwałych rządów bolszewickich. Przypatrując się przebiegowi wypadków, łatwo zauważyć potwierdzenie równoległości socjalizacji i upadku życia gospodarczego.

Upadek, czyż raczej nie stanowi wyniku przegranej wojny, a nie odstępstw od zasad liberalnych? A Włochy? Przecież zwyciężyły. Mimo tego niedostatek żywności i innych towarów, któremu nie może zaradzić zwycięski rząd, wywołały wrzenie, wyrażające się żądaniem uzdrowienia życia gospodarczego przez dalako posuniętą interwencję państwa. Skutki są znane. Także i kurs angielskiego funta szterlingów byłby lepszy, ceny niższe, gdyby nie przesadne żądania robotników angielskich, wywołujące drożyznę, dającą się im tak dotkliwie we znaki. W państwach zwycięskich jest istotnie lepiej. Dlaczego? Społeczeństwo, którego rząd zwyciężył, wyciąga stąd wniosek, że widocznie istniejący stan rzeczy jest dobrym. Niema ochoty go obalać, chyba, że zwycięstwo zostało zbyt drogo okupione. Co dopiero wspomniałem o stosunkach włoskich. W państwach zwycięskich skłonność do zmiany ustroju społecznego naogół objawiła się słabiej. Temu właśnie zawdzięczają pomysłny zwrot w stosunkach gospodarczych po wojnie.

A może zaludnienie rozstrzyga o wytrzymałości wobec strat gospodarczych, wywołanych wojną? Czyż po prostu kraje słabiej zaludnione nie okazały się odporniejszymi w porównaniu z gęściej zaludnionymi?

Stany Zjednoczone i Francja czyż nie zawdzięczają wybitnie korzystnego przebiegu wypadków małemu zaludnieniu? Ta okoliczność bez wątpienia ułatwi pokonanie trudności wojennych, o ile chodzi o społeczeństwo, jakościowo wysoko rozwinięte i o ile inne warunki są tesame (*ceteris paribus conditionibus*, jak mówią uczeni). Ułatwia, ponieważ w tych warunkach żądania socjalizacji nie mają widoków urzeczywistnienia. W ich obronie występują masy robotnicze, pracujące w wielkich fabrykach i kopalniach. Francja jest krajem wybitnie chłopskim. Włochanin gospodaruje nieźle. Ma mało dzieci. Odczuwa raczej brak rąk do pracy, niż ich nadmiar. Nie skarży się na brak ziemi. Przemysł mały i średni odgrywają jeszcze dość dużą rolę. Górnictwo i wielki przemysł zatrudniają niski procent ludności w porównaniu z Belgią, z Anglią,

z Niemcami. Rząd oparty o chłopa, dumnego ze zwycięstwa, pracowitego, oszczędnego, wykształconego, skutecznie broni zdobyczy wielkiej rewolucji. Stawia czoło z powodzeniem socjalistom. Francja odziedziczyła po Niemcach rolę obrońcy ładu i porządku społecznego. — W Stanach Zjednoczonych nie brak ogromnych zastępów robotników. Ich dobrobyt jest znacznie wyższy, niż europejskich z powodu małego zaludnienia, wysokiego stanu organizacji i techniki gospodarczej. W tych warunkach na razie wydają się zabezpieczone wobec niebezpieczeństwa socjalizacji. Zwycięstwo, małe zaludnienie, niski procent ludności robotniczej są okolicznościami, sprzyjającymi utrzymaniu liberalnego ustroju. Tym sposobem współdziałają w przewyciężaniu ujemnych następstw gospodarczych wojny.

XII.

Nie sędzę, ażeby niebezpieczeństwo tkwiło przede wszystkim w dojściu do władzy robotników i ich przywódców. Wielu obawia się, że okaże się równoznaczne z moralnie i intelektualnie niekorzystnym doborem ludzi, powołanych do rządzenia. Może tak źle nie będzie. Prawdopodobnie i ta warstwa dostarczy zastępu jednostek kierujących, stojących mniej więcej na wysokości zadania. Ale i dobre siły nie potrafią sprostać olbrzymim trudnościom, tkwiącym w istocie programu socjalistycznego.

Zdaniem wielu, zwycięstwo socjalizmu ma w sobie znamiona konieczności. Robotnicy nie zniosą nadal podporządkowania przedsiębiorcom. Bezrobociami wymuszą uspołecznienie, a co najmniej daleko idący nadzór, paraliżujący przedsiębiorczość prywatną. Jeżeliby prawdą było twierdzenie liberalistów o małej sprawności gospodarczej tego ustroju, należałoby postawić smutny horoskop dwudziestemu stuleciu. Konieczność dziejową rozpoznajemy *ex post*. Po zajściu pewnych faktów uczeni dowodzą, że były nieuniknione. Obecny ustrój, przeważnie liberalny, może zapewnić robotnikom lepsze wynagrodzenie, niż uspołecznienie. Ich uzasadnione żądania w sprawie czasu pracy, a nawet współudziału w zarządzie fabryk, mogą być spełnione bez ryzykownego naruszenia obecnych pod-

staw porządku społecznego. Nie jest wykluczeniem, że ujemne skutki uspołecznienia dodadzą siły dążeniom przeciwnym.

W najgorszym wypadku do pesymizmu z punktu widzenia całej ludzkości niema powodu. Zagrożony socjalizacją jest szereg państw europejskich. Nie wszystkie. W Ameryce północnej i południowej stosunki układają się odmiennie. Mówiono i pisano nieraz, że skutkiem wyzzerpania wojennego zwyciężonych oraz zwycięzców dobrobyt i uwarunkowana nim kultura pochyła się ku upadkowi w Europie. Jej przodujące stanowisko oddziedziczy Ameryka. Jeżeli Europa brnąć będzie dalej na grząskiej drodze socjalizacji, przepowiednia ziści się. Cywilizacja europejskiego pochodzenia rozkwitnie najpełniejszym blaskiem poza Europą. Atoli o konieczności podobnego procesu mowy być nie może. Jeszcze czas zawrócić z drogi do przepaści. Usłuchać wskazań zdrowego rozsądku.

XIII.

Kończę streszczeniem mego rozumowania. Przed wojną przeżywałam zmierzch idei liberalnej przede wszystkim pod wpływem socjalistycznej krytyki. Walka tych dwóch pierwiastków doprowadziła do przegranej liberalizmu. Zwycięstwo myśli socjalistycznej było połowicznym. Jego owocami musiała podzielić się z nacjonalizmem, który ostatecznie okazał się czynnikiem najsilniejszym. Socjalizm zwyciężył „ad maiorem gloriam“ nacjonalizmu nawet w sprawach, w których zwalczał go wspólnie z liberalizmem (pacyfizm, cła). Wojna, jak często, także i w tym wypadku nie zmieniła ogólnego biegu rozwoju dziejowego. Skończyło się na silniejszym wystąpieniu na jaw dawniejszych dążeń rozwojowych. Socjalizm poczynił dalsze znaczne postępy w walce z ideą liberalną. Uszczuplenie jej wpływu na tok spraw uwydatniło się jeszcze dobitniej. Zwycięstwo socjalistyczne wyszło znowu siłą stosunków w znacznej mierze na korzyść nacjonalizmu wbrew woli przywódców socjalistycznych. Ich zwycięstwo nie odpowiada nadziejom żywionym, głoszonym przez nich obietnicom. Także i z innych powodów zakres stosowania liberalnej polityki ulega ścieśnieniu, ale odstępstwo od jej

zasad mści się dotkliwie. Pociąga za sobą ujemne skutki, przewidywane przez jej zwolenników.

Wielu przywódców i wyznawców socjalizmu ożywiających jest bez wątpienia jak najlepszemi chęciami. Niestety, zastosowanie ich programu działa demoralizująco. W faktycznym przebiegu wypadków sprawdza się zarzut przeciwników, zawarty w lapidarnem określeniu: „le soci lisme, c'est l'envie“. Długa, kosztowna wojna społeczna nikogo nie wzbogaciła, ale zubożyła jednych w stopniu wyższym, innych w mniejszym. Pierwsi, choć zbiednieli, wzbogacili się jednak w stosunku do drugich. Ostateczny wynik gospodarczy przedstawia się tak, jakby chodziło o zubożenie nieprzyjaciela w większej mierze, niż siebie samego. Celem jest korzystne ustosunkowanie swego bogactwa do cudzego, a nie własne wzbogacenie, bo przecie przy tej sposobności następuje bezwzględne zubożenie. Miarodajną jest zazdrość, a nie dążenie do coraz większego dobrobytu. Doświadczenia wojenne stwierdzają tożsamość pod tym względem walki klas i walki państw.

Socjalizacja doprowadza szybko i skutecznie do zubożenia niegdyś bogatych. Okazuje się bezsilną, gdy chodzi o wzbogacenie biednych. Zwycięstwo proletariatu tkwi w jego mniejszem zubożeniu. Wzbogaca się w porównaniu z dawnymi bogaczami. Czyni zadosyć swej zazdrości kosztem obniżenia własnego dobrobytu. Nie twierdę, jakoby to uczucie było jedyną sprężyną jego działania. Atoli wynik socjalizacji staje się zwycięstwem jedynie tylko tego motywu. Walka klas i walka państw przeciwstawiają się ostro pokojowemu współzawodnictwu gospodarczemu. Wolna wymiana jest wzbogacaniem obustronnem. Korzyść jednej ze stron nie wynika ze straty drugiej, ostatecznie wychodzącej na szkodę obopólną. W świetle doświadczeń wojennych dobrobyt warstw biedniejszych okazuje się warunkowany ustrojem liberalnym, opartym na własności prywatnej.

O współczesnym zwrocie ku socjalistycznemu rozwiązaniu zagadnień społecznych można powiedzieć: „Tonący brzytwy się chwyta“. Przypada na okres pogorszenia się warunków pomyślnego rozwoju z powodu wzrostu zaludnienia w krajach zamorskich i strat wojennych. Dążenia socjalistyczne przejawiają się najsilniej w krajach pobitych,

wśród warstw robotniczych, które straciły skutkiem wojny więcej, niż włościanie. Zastosowanie w tym wypadku przysłowia: „Tonący brzytwy się chwyta“, jest tylko częściowo uzasadnione. Przesilenie nie jest tak ciężkie, jakby się zdawało. Nieco cierpliwości, umiarkowania, dobrej woli, zdrowego rozsądku, wystarczyłoby do przewyciężenia trudności. Przesilenie staje się groźnym dopiero skutkiem stosowania fałszywych, zamiast prawdziwych środków zaradczych.

Gdyby chodziło o sprawy wyłącznie gospodarcze, można by sobie powiedzieć: „Nie samym tylko chlebem człowiek żyje“. W rzeczywistości nie istnieją sprawy wyłącznie gospodarcze. Ich wydzielenie stanowi abstrakcję myślową, której celem łatwiejsze zrozumienie zjawisk. W faktycznym przebiegu wypadków gospodarcze są nierozdzielnie związane z innymi. Jedne i drugie są wzajemnie współzależne. Postęp moralny i intelektualny jest niewątpliwie uwarunkowany pewnym stopniem dobrobytu. Podcięcie tego środka osiągnięcia celów, także idealnych, zagraża istocie naszej kultury.

SPIS TREŚCI:

	Str.
I. Przepowiednia Sir Edwarda Grey	3
II. Pojęcie indywidualizmu anarchistycznego i liberalnego w przeciwstawieniu do socjalizmu kolektywistycznego, do komunizmu, syndykalizmu i do bolszewizmu	4
III. W drugiej połowie XIX. wieku socjalizm podkopuje w opinii publicznej zwycięski światopogląd liberalny przedewszystkiem na korzyść nacjonalizmu	8
IV. Liberalizm ostoją idealów pacyfistycznych. Socjalizm wbrew zamierzeniom jego zwolenników sprzeczny z nimi	12
V. Teza liberalna, wedle której przedsiębiorstwa publiczne dają straty a nie dochody, przed wojną nie zawsze zgodna z rzeczywistością, obecnie bez wyjątku prawdziwą	16
VI. Socjalizacja połowiczna doprowadza także do niedoborów	21
VII. Socjalizacja wyklucza kredyt, niezbędną podwalinę dobrobytu	22
VIII. Podczas wojny rolnicy okazali się, podobnie jak przedtem, przeciwnikami socjalizmu. Reforma agrarna klęską socjalizmu	25
IX. Socjalizm programem narodów pobitych i warstw, osłabionych wojną. Jego zwycięstwo w przemyśle niszczy przemysł fabr.	26
X. W ciągu wojny wzrosły dążności syndykalistyczne, sprzeczne z programem socjalistycznym	28
XI. Upadek życia gospodarczego jest wynikiem socjalizacji, a nie przegranej wojny, znacznego zaludnienia lub wysokiego odsetka ludności robotniczej	30
XII. Niebezpieczeństwo tkwi w ewentualności zwycięstwa zasad socjalistycznych a nie w dojściu do władzy robotników. Zwycięstwo socjalizmu nie jest koniecznością	33
XIII. Streszczenie rozumowania	34

TEGOŻ AUTORA.

Towarzystwa i Stowarzyszenia Rolnicze. Kraków 1911,
str. 256.

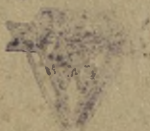
Socjalizm i prawo natury. Kraków 1911, str. 27.

Założenie Ekonomiki. Wyd. II. Kraków 1920, str. 198.

Nauka o pieniądzu i kredycie. Kraków 1919, str. 287.

Drożyzna. Wyd. II. Kraków 1920, str. 166.

Bolszewizm. Kraków 1920, str. 30.



10
11
KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT

DOM
KSIĄZKI
DOM

D No 272704



9249/
1.